

M4 (2/2)

MAKULATURA

20.12.2004

redakcjakontakt@vp.pl

Nr
4

NOWY, ALTERNATYWNY PROJEKT UCZNIÓW

W Numerze m. in:

- Aktualności z życia szkoły
- Reportaż (szkolni palacze)
- Co z Samorządem?
- Warto przeczytać
- Sportu oblicza: szkolne i światowe
- Historia rock'n'rolla c.d.
- Krzyżówki, łamigłówki, laureaci
- Film
- Wywiad
- Święta, czyli Komercja

Zdjęcie numeru:



Fot. archiwum własne

Cytat numeru:

"Szkoła to miejsce, w którym zaczynamy tracić naszą własną osobowość."

Michel Tournier



Gazetka szkolna uczniów Zespołu Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej w Nowym Sączu.

Spis treści:

Aktualności	3
XXX	4
Wywiad	5
Reportaż	6-7
Analiza	8-9
Niektóre gatunki...	10
Komercyjne święta	11
Sport	12-13
Książka	14
Film	15
Historia rock'n'rolla	16
Głowa do góry	17-18
Kultura	19
Kraje UE	20
Komputer nie gryzie	21
Humor szkolny,	22
Krzyżówka	23
Kontrowersje	24

No i udało się. Przedstawiciel pierwszych klas zasilił redakcyjne szeregi „Makulatury”. Serdecznie witamy Mateusza, który zaczyna ciężką pracę już od następnego numeru.

Nadal jednak z otwartymi ramionami przyjmujemy osoby chętne do pisania. Łamy „Makulatury” są dla was otwarte, a naszą największą zaletą jest to, że jesteśmy niezależni.

Gwoli wyjaśnienia. W poprzednim numerze w artykule „Chłopak z Zawady” podaliśmy informacje jakoby Artur Aleksander był bratem Arkadiusza Aleksandra. Otóż bratem on jest tyle, że cioteczynem (czyt. kuzynem). Wszystkich, których wprowadziliśmy w błąd przepraszamy.

Od papierosów jest uzależnionych wielu uczniów naszej szkoły. Z kilkoma z nich przeprowadziliśmy rozmowy i przygotowaliśmy reportaż (str.6-7).

Ponadto wszczęliśmy małe dziennikarskie dochodzenie oraz przeprowadziliśmy sondę by wyjaśnić pewne nieścisłości związane z samorządem szkolnym. Efekt tego śledztwa na stronach 8-9.

Ostatnio głośno jest o filmie „Upadek” opowiadającym o schyłku egzystencji jednego z najbardziej okrutnych ludobójców Adolfa Hitlera. My w tym numerze przygotowaliśmy recenzję innego filmu o nim, mianowicie „The Rise of Evil” dla odmiany opowiadający o młodości Hitlera. Natomiast w następnym wydaniu „Makulatury” ocenimy „Upadek” byście mogli skonfrontować obydwie filmy.

Redaktor naczelny: Łukasz Wiśniowski

Zastępca redaktora naczelnego: Kacper Poręba

Zespół redakcyjny:

Maciej Nowacki, Łukasz Połomski, Dawid Waśko, Paweł Paciorek, Łukasz Rola, Beata Czop, (wszyscy IIb), Mateusz Pawlikowski (Ic)

Współpraca: Długi, Duśka

Korekta: Jędza

Kontakt: Uwagi, teksty, zapytania możecie kierować na adres e-mail: redakcjakontakt@vp.pl lub bezpośrednio do nas.

stopka redakcyjna

Coraz bliżej

Jeden ze strategicznych celów ucznia niedługo stanie się faktem. Wielkimi krokami zbliża się przerwa świąteczna. Widać to także w szkole. Pojawiła się choinka, oraz wiele świątecznych ozdób. Jak przeżywać święta Bożego Narodzenia i z czym wam się kojarzą? Polecam artykuł *Sabały*, który znajdziecie na jedenastej stronie. Przed tym jak pożegnamy się ze szkołą zapewne większość z nas weźmie udział w wigiliach

klasowych. A potem czeka nas długa „laba”: święta, Sylwester.... Życ nie umierać.

Poci mile widziani.

Do 15 grudnia trzeba było oddać wiersze na konkurs poetycki, który odbywa się w naszej szkole. Natomiast ogłoszenie wyników odbędzie się 20 grudnia.

Nie wiemy, jaką popularnością cieszył się konkurs. Zachęcamy jednak by wszyscy poeci, którzy chcieliby umieścić swoje wiersze na forum publicznym wysłali je na adres redakcjakontakt@vp.pl – gwarantujemy anonimowość!

Gratulacje

Żeńska reprezentacja koszykówki z naszej szkoły zajęła 2 miejsce w niedawno rozgrywanych zawodach międzyszkolnych. Dzielne dziewczęta uległy w finałowym spotkaniu koleżankom z II LO. Zupełnym fiaskiem natomiast zakończył się udział naszych reprezentantów w zawodach pływackich. Najlepszą lokatą okazało się szóste miejsce. W przyszłym roku będzie lepiej! (więcej o sporcie na stronie 12i 13)

Zevaya

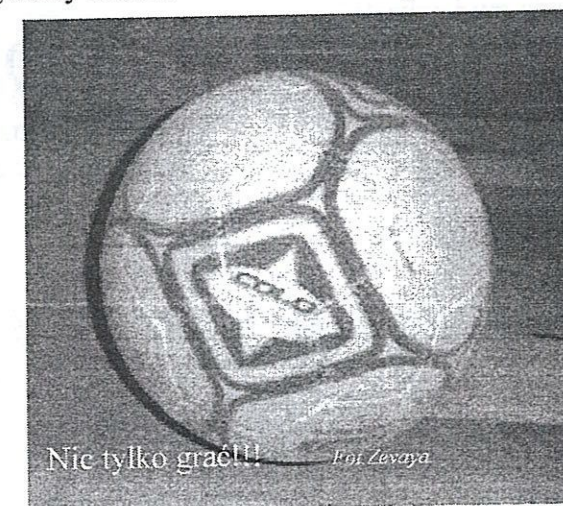
Krótki semestr, o którym wspomniałem w poprzednim odcinku pt. „Aktualności” daje się we znaki. Nauczyciele wyznaczają maksymalną liczbę sprawdzianów gdyż potrzebują minimalnej liczby ocen.

„Sprawdzianomania”

Jednak ta „sprawdzianomania” to nie tylko i wyłącznie powód krótkiego semestru. Czynnikiem, który bardzo waleń przyczynił się do tego trendu jest z pewnością zarządzenie, które mówi o tym, że proponowane oceny na semestr muszą być wystawione do 16 grudnia. Zarządzenie, co najmniej „ryzykowne”, ale szerzej o tym w rubryce „Kontrowersje” na ostatniej stronie.

Piłka jest okrągła.

W pierwszym numerze „Makulatury” zwróciliśmy uwagę na fakt, iż wśród całego „arsenału” szkolnego sprzętu sportowego brakuje piłki nożnej. Być może to, że piłka została zakupiona nie jest naszą zasługą (tak twierdzi jeden z nauczycieli WF-u) jednak cieszymy się, że futbolowi maniacy będą mogli puszczać wodze piłkarskiej fantazji(!!!). Warto dodać, że nie tylko ten jeden zakup wzbogacił przechowalnie sportowego sprzętu. Pojawiły się także piłki do innych dyscyplin sportowych, choćby do siatkówki.



Niestety na prośbę dyrekcji zawiesiliśmy na razie prowadzenie tej rubryki. Ocena była już przygotowana jednak dyrekcja nie pozwoliła na ukazanie się kolejnego świadectwa. Mamy nadzieję, iż to tylko chwilowa absencja „Świadectwa dla belfra” na naszych łamach. Dyrektor zapewnił nas, że ostateczne decyzje w tej sprawie zapadną 17 grudnia (my oddajemy numer do kserowania 16 grudnia.)



ŚWIADECTWO SZKOLNE

Imię i nazwisko: 

Przedmiot którego, naucza: 

Kategorie i oceny:

Stosunek do uc

Zaangażow

Kreatywn

Sposób prowa

Cierpliwo

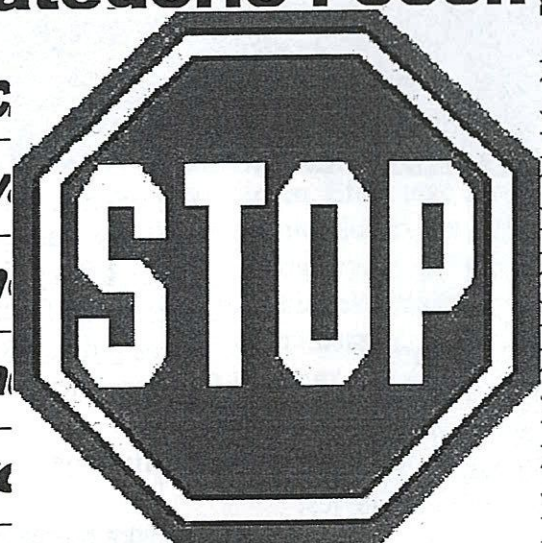
Umiejętności pedagogiczne:

Współpraca z uczniami:

Umiejętność słuchania:

Sposób przekazywania wiadomości:

Ocena ogólna:



W trzech ostatnich numerach „Makulatury” skupialiśmy się na wywiadach z osobami związanymi ze sportem. Teraz postanowiliśmy to zmienić. Naszym kolejnym rozmówcą jest dziewczyna związana z muzyką. Kinga Janusz, uczennica klasy II b Liceum Ogólnokształcącego jest laureatką m.in. konkursu piosenki zagranicznej organizowanego w naszej szkole.

„Makulatura”: Zaczniemy od przeszłości. Od dawna śpiewasz?

Kinga Janusz: Od czwartej klasy szkoły podstawowej. Śpiewałam, bo lubiłam i sprawiało mi to przyjemność. W gimnazjum wszystko zaczęło nabierać tempa, śpiewałam nawet w zespole rockowym. I przyszedł okres liceum. Oprócz tego, że zaczęłam edukację w V LO, wreszcie trafiłam do szkoły muzycznej, o której od dawna marzyłam. Wraz z mamą podjęliśmy decyzję, że powinnam spróbować swoich sił na bardziej profesjonalnej ścieżce.

I szkołę muzyczną jak rozumiesz kontynuujesz...

Niestety nie. Przynajmniej na razie. Mam coś w rodzaju urlopu. Niekorzystny podział godzin tutaj w szkole sprawił, że musiałam wybrać tę opcję. Trochę żal, ale za rok tam wrócę.

W zeszłym roku dałaś się poznać jako świetna wokalistka. W szkole nie miałaś konkurencji.

No tak. Wygrałam konkurs piosenki zagranicznej w naszej szkole ale bardziej sobie cenie pierwsze miejsce na konkursie piosenki francuskiej, który odbył się w DKK (obecnie MOK przyp. red.) w ubiegłym roku. Konkurencja była o wiele większa, bo skupiała przedstawicieli większości szkół ponad gimnazjalnych z Nowego Sącza.

A potem był Kraków...

I niestety zaznałam goryczy porażki. Komisja mnie nie doceniła i zostałam odesłana do domu z kwitkiem. O tym konkursie chce jak najszybciej zapomnieć. Nie uważam, że odstawałam od konkurencji. Wydaje mi się, że decydował dobór repertuaru. Ja wybrałam trochę niefortunnie, ale jakby nie patrząc przyda się takie doświadczenie.

Co po liceum?

Bardzo bym chciała studiować na Akademii Muzycznej w Krakowie. To bardzo specyficzna uczelnia. Przyjmując cię do szkoły biorą pod uwagę twój głos i skalę twojego talentu.

A po studiach?

Wiadomo, że największym marzeniem jest piosenkarska kariera. Jednak zejdzmy na ziemię. Bardzo chciałabym uczyć muzyki, śpiewu – to też są bardzo ciekawe zajęcia.

Nie przyszedł ci do głowy pomysł by sprawdzić się w telewizyjnych programach typu „Idol” lub „Droga do gwiazd”?

Tak, myślałam o tym. W tym roku zdecydowałam nawet by wziąć udział w eliminacjach do „Idola”. Spodziewałam się jednak castingu w Krakowie. Niestety najbliższy był w Katowicach i nie miałam możliwości tam dotrzeć. Mój tata pracuje za granicą, a mama obawia się dłuższych podróży samochodem.

Dziękuję za rozmowę. Mam nadzieję, że w następnej edycji „Idola” zobaczymy cię w finałowej dziesiątce.

Dzięki. Też mam taką nadzieję.

Rozmawiał: Łukasz Wiśniowski

Szkoła płonie...

Choć niemodne, jednak wciąż obecne. Wielu chciałoby bez nich żyć, ale teraz po prostu nie może. Nikotynowy głód odczuwają uczniowie każdej szkoły. Zespół Szkół nr1 nie stanowi wyjątku.

Strata kasy.

Palić każdy może. Papierosy stały się tak popularną używką, że sięgnięcie po nią nie stanowi najmniejszego problemu. Slogany typu „Palenie szkodzi zdrowiu” znają już wszyscy. Do mnie przemawia jednak jeden istotny powód, który sprawia, że palenie uważam za rzecz zbędną. Mianowicie zapach. I choć może nieco prozaiczny, większość z palaczy uwzględnia go decydując się na zerwanie z tym niewdzięcznym nałogiem. Palący uczniowie też chcą to zrobić. Skończył się okres, w którym żeby zaimponować środowisku musiałeś „jarać szlugi”. Społeczeństwo także to szkolne, dojrzewa. Drugim istotnym czynnikiem, dla którego większość z naszych szkolnych kolegów z paleniem chciałoby skończyć są kwestie finansowe. Kalkulacja jest naprawdę prosta. Marcin – uczeń naszej szkoły – dziennie spala „ramkę” papierosów, czyli ok. dwadzieścia sztuk. Zakładając, że paczka kosztuje ok. 4 zł, wychodzi, że Marcin w ciągu roku spala 1460 zł. – *Wiesz jak jest, stres – mówi Marcin – trzeba sobie zapalić. Po za tym, ja to lubię. Z tym zdaniem bym polemizował, bo widząc go w autobusie niecierpliwie bawiącego się papierosem, którego za chwile zapali stwierdzić można zupełnie co innego.*

Przy browarze.

Niektórzy palą dla towarzystwa. Sami nie inwestują w papierosy. – *Najczęściej jaram przy browarku – zwierza się Jacek – I tylko*

wtedy, gdy, któryś z moich kumpli ma fajki. Sam nie kupuję.

Babcia pali.

Palenie to odwieczny problem Mateusza, który swoją przygodę z tytoniem zaczął w gimnazjum. Dziś jest już po kilku próbach rzucania. Kolejne wyzwanie podejmie podczas okresu bożonarodzeniowego. – *To będzie dobra okazja – stwierdza – miła atmosfera i w ogóle. W stosunku do Marcina, Mateusz jest w tej dogodnej sytuacji, że spala „zaledwie” (???) pięć papierosów dziennie. Minusem jest jego otoczenie. Pali mama, tata, dziadek i jak mnie zapewnia także babcia. Skazany na palenie? Mateusz ma nadzieję, że nie i zaklina się, że kiedyś uda mu się przestać.*

Stres.

Waldek pali w sytuacjach stresowych. Kiedyś palił regularnie, ale dzisiaj tylko: – *Jak się porządnie wkurze – mówi. A czy potrafiłby nie palić w ogóle? Twierdzi, że tak. Ale na pytanie, czemu ciągle to robi, nie umie odpowiedzieć.*

Z ciekawości.

Justyna zaczęła palić jak mówi „sama z siebie”. Jej najlepsze koleżanki, które nawiasem mówiąc też paliły dowiedziały się o tym przez przypadek. Jedną z nich poprosiła o papierosa, który, jak ją zapewniała, miał służyć tylko do celów kolekcjonerskich. Dziś jest już doświadczoną palaczką. Historia, którą przytoczyłem miała miejsce trzy lata temu. Dziennie spala dziesięć „fajek”. Również bardzo chciałaby rzucić palenie i jak zapewnia próbowała już wiele razy. – *Najdłużej bez papierosa wytrzymałam dwa tygodnie, ale to było dawno temu. Uważa, że ma realne szanse na to by zerwać z nałogiem. Bo jak mówi jest*

uzależniona „psychicznie”. Zatem wszystko leży w jej głowie i emocjonalnym zaangażowaniu. Przy odrobinie silnej woli może osiągnąć sukces.

Niezależna.

Magda po raz pierwszy spróbowała w szóstej klasie szkoły podstawowej. Dziewczyna, z którą się przyjaźniła paliła, więc i Ona chciała poczuć smak tytoniu. – *Na początku z ciekawości a później, bo chciałam. Uważa, że nigdy nie była w silnie zaawansowanym uzależnieniu. – Ostatni raz paliłam dwa tygodnie temu. Czy jest w pełni niezależna? – Czasem mam tak, – mówi – że z chęcią bym sobie zapaliła. Wtedy staram się zająć czymś innym i po jakimś czasie ochota przechodzi. W swojej papierosowej przygodzie często na dłużej odstawiała „szlugi”. – Miałam takie momenty, że po prostu brzydziłam się fajkami.*

Tajemnica poliszynela.

– *Tylko nie pisz gdzie palimy – prosi Justyna. Na jej prośbę tej tajemnicy poliszynela nie zdradzę. Mateusz uważa, że to śmieszne, bo cała szkoła, łącznie z dyrekcją wie gdzie ich uczniowie namiętnie się zaciągają. Jakkolwiek jest kilka takich miejsc. O najpopularniejszym wszyscy wiedzą a inne niech pozostaną słodką tajemnicą moich rozmówców. Najodważniejsi palą przed szkołą, ale jak mówi Marcin – Nie wolno tego robić nawet pełnoletnim, bo podobno dajemy zły przykład młodszym. Młodszym, którzy notabene święci nie są.*

Rada od palaczy.

Z wypowiedzi palaczy, z którymi miałem okazję porozmawiać wynika, że niemal wszyscy mają wspólną przypadłość. Prawie każdy z nich chce rzucić. Nie wiem czy to tylko puste deklaracje czy szczere obietnice, ale płynie z tego jakaś nauka. Rzucać nie trzeba, jeśli się nie zaczyna. Wielu z nas „tylko próbuje” a później nie potrafi się bez tego obejść. Obraz palacza odczuwającego nikotynowy głód jest czasem żalony. Jednak po przebrnięciu tej trudnej fazy i przewycięzeniu pokus

czeka nagroda w formie prawdziwej

„To już na pewno ostatni” – większość z Nas chce skończyć z paleniem.
fot. Zevaya



niezależności, o której w tym reportażu była już mowa. Ze swojej strony życzę wszystkim palącym by zerwali z nałogiem jak najszybciej. A tym, którzy dopiero chcą zacząć polecam rozmowy z uzależnionymi.

Zevaya

Podziękowania za współpracę :
Mateuszowi, Marcinowi, Jackowi,
Waldkowi, Justynie i Magdzie (wszystkie imiona zostały zmienione).

Czeski film.

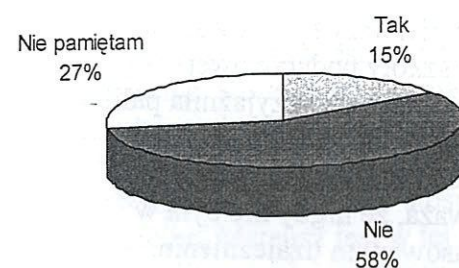
A w szkole jak w czeskim filmie z czasów socjalizmu - NIKT NIC NIE WIE.

Jak inaczej zinterpretować wyniki sady przeprowadzonej na 52 uczniach naszej szkoły? 85% z nich nie zna albo nie potrafi sobie przypomnieć nazwiska przewodniczącego naszej szkoły. 15% z ankietowanych twierdzi, że zna jego/jej nazwisko. Jednak część z tych 15% jest święcie przekonana, że jest to Rafał Maciuszek

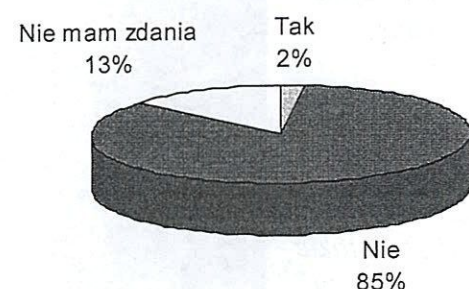
wybrany na przewodniczącego w zeszłym roku. Jednak Rafał rozpoczął naukę w tym roku szkolnym z kilku miesięcznym poślizgiem i stwierdził, że z obowiązkami przewodniczącego sobie nie poradzi. Miały się odbyć nowe wybory, ale ponoć – jak twierdzi eks przewodniczący – nie było chętnych. A właściwie

chętna była tylko jedna Karolina Gawlak. Od początku roku szkolnego to właśnie ona pełni funkcje przewodniczącego szkoły. Jak jej to idzie? Postanowiliśmy zapytać Was. Wyniki są druzgocące, ale wziąć trzeba pod uwagę fakt, iż to dopiero początek kadencji. Jednak bardziej zaskakujące są odpowiedzi na kolejne pytanie, które zadaliśmy uczniom. 23% ankietowanych uważa, że brało udział w wyborze obecnego przewodniczącego. Skoro nie był on

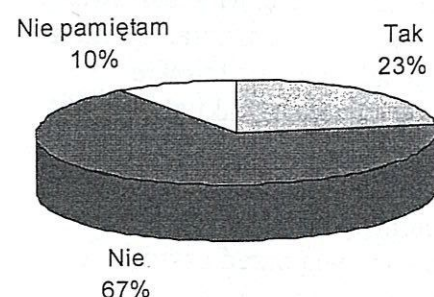
Czy wiesz jak nazywa się przewodniczący naszej szkoły?



Czujesz, że samorząd szkolny dobrze współpracuje z uczniami?



Czy brałeś udział w wyborze obecnego przewodniczącego?

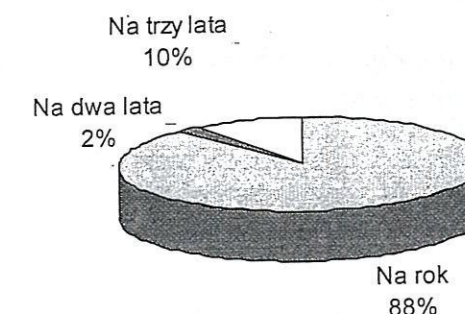


wybrany, to jak część osób mogła w tym głosowaniu uczestniczyć? Pytanie

nurtujące, ale w moim przekonaniu ta nieścisłość wynika przede wszystkim z braku świadomości. Mówi się, że przewodniczący nie był wybierany z powodu braku kandydatów. Jednak wyniki naszej sady wskazują zupełnie co innego. Jakkolwiek mogą być one niemiarodajne. I pozostaje ostatnia kwestia: długość kadencji. Przygniatająca większość jest za corocznymi wyborami. Za trzyletnią kadencją opowiada się 10%. Wiemy, że tym tekstem możemy się narazić: dyrekcji, nauczycielom i samemu samorządowi. Ale pod uwagę wziąć trzeba

do funkcjonowania samorządu nikt nie będzie miał większych zastrzeżeń. Między

Na jaki okres czasu powinien być wybierany samorząd?



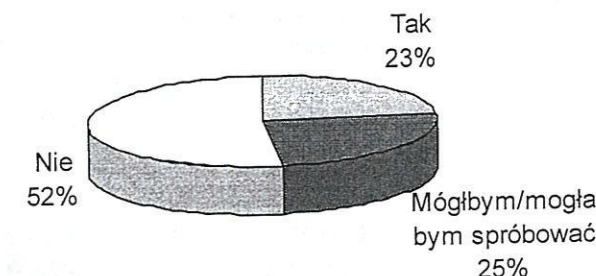
bajki trzeba natomiast włożyć plotkę mówiącą, że Rafał Maciuszek, został „wygryziony” ze stanowiska

przewodniczącego. Jak przyznaje sam zainteresowany zrzekł się tej funkcji dobrowolnie gdyż uważał, że ciężko będzie mu ją pogodzić z nauką. Szkoda natomiast, że sprawa wyborów, których de facto nie było budzi wiele wątpliwości. Niektórzy uczniowie wydają się być

zbulwersowani i trudno im się dziwić. Każdy chce mieć wpływa na zmiany, jakie zachodzą w szkolnym środowisku. Tego przywileju odbierać nam po prostu nie wolno.

Przygotował: Zevaya
Współpraca: Sabala, Długi, Duška.

Czy chciał/chciałabyś kandydować do Samorządu Szkolnego?



jedno. Wyniki sondy mówią same za siebie. Mało, kto ma tak naprawdę pojęcie o tym jak przedstawiają się kwestie dotyczące samorządu szkolnego. Zarówno jego personalnego składu, jak i wykonywanej pracy. To zjawisko negatywne. Bo samorząd powinienem być organem pośredniczącym pomiędzy uczniami a dyrekcją szkoły. Nie nam jednak oceniać ich prace. A przynajmniej nie teraz. Przyjdzie na to czas pod koniec roku szkolnego. Mamy jednak nadzieje, że w przyszłym roku odbędą się wybory na normalnych, zdrowych zasadach i wtedy

Niektóre gatunki... "CZYSZCICIELEK"

Armia: NZC*

Uzbrojenie: mop, miotła.

Wygląd: indywidualnie uzależniony od materiału genetycznego

Cechy charakterystyczne: czule na kurz, brud, błoto, brak „złotych atrybutów”. Dobry wzrok.**

Gatunek 1 – Nieszkodliwa.

Brak determinacji w walce z uczniami, którzy nie stosują się do regulaminu szkolnego wynika z jej cech osobowości (wspomniany materiał genetyczny). Łatwo daje się zwieść, choć w głębi serca marzy by sprzeciwić się fali uczniów notorycznie łamiących zasady. Jej utopijne pragnienia mają marne szanse urzeczywistnienia. Uczniowie wiedzą jak ją traktować by status „Nieszkodliwa” zachowała do końca służby w NZC.

Gatunek 2 – Człowiekowata

Ze wszystkich gatunków, cechami osobowości najbardziej przypomina ucznia. Rozumie jego potrzeby i wie, że zapominanie to ludzka przypadłość. Gdy czuje obecność dowództwa w pobliżu, kurtuazyjnie przyjmuje postawę „Ortodoksyjnej”. Lubi rozmowy z uczniami, które przypominają jej lata spędzone w służbie NZWU***.

Gatunek 3 – Waleczna

Na brak „złotych atrybutów” reaguje bardzo żywiołowo. Gdy stoi na straży w mundurze

NZC, nikt bez dwóch wspomnianych atrybutów ze strefy „szatnia” wyjść nie może. Darmo próśby, groźby, szantaże, gra na zwłokę. „Waleczna” to więcej niż służbistka, nie reaguje nawet na wstawiennictwa innych gatunków (właściwie za Nami – Uczniami wstawia się jedynie „Człowiekowata”).

Gatunek 4 i 5 – Kolektyw

Hołdują hasłu „w grupie raźniej”. Choć nie zawsze ową zasadę mogą respektować. Jako, że starają się zadowolić dowództwo swoją sumienną pracą, często są zmuszone do rozłaki. Jakkolwiek razem czują się silniejsze i skuteczniejsze. Walka z uczniami w duecie nie jest im straszna. Co dwie miotły, to nie jedna.

Gatunek 6 – Ortodoksyjna

Praca, praca i jeszcze raz praca. Podobnie jak „Waleczna” nie akceptuje braku „złotych atrybutów”. Jednak w odróżnieniu od niej „Ortodoksyjna” skupia się tylko na okresach czasu, w których jest zmuszona przeprowadzać kontrolę. To, co leży w jej kompetencjach jest święte, o resztę dbają inni.

Gatunek 7 – Detektyw

Wszędzie węszy podstęp. W jej mniemaniu wszystko jest nieczystą grą. Uczniowie traktują ją jednak z przymrużeniem oka. Jej zabawy w detektywa gwarantują ubaw „po pachy”. Nadmiar policyjno-śledczych zapędów wyzwała w Nas jednak nutkę irytacji. Pani detektyw przekonana jest, że szkoła to zakład poprawczy, a zaufać komuś to tak jak podpisać na siebie wyrok.

Zevaya

*NZC – Narodowy Związek Czyścicierek

**„złote atrybuty” – trampki oraz identyfikator

***NZWU – Narodowe Zgromadzenie Wszystkich Uczących się.

Święta czyli...KOMERCJA.

Z mojej perspektywy.

Czym są dla mnie, dla Was Święta Bożego Narodzenia? Takie pytanie chcąc nie chcąc zadałem sobie sam już ponad miesiąc temu. Dlaczego tak wcześniej skoro są one dopiero przed nami?

Na ratunek Mikołajowi

Boże Narodzenie było od lat, dla Nas Polaków, zawsze czasem spędzonym wśród najbliższych, okazją do przemyśleń i rachunku sumienia, a także ogromną radością. Jednak ktoś lub coś próbuje to zmienić. Marketing rządzi się swoimi prawami i wdzieria się w sferę sacrum. Stara się bezczelnie i „z butami” wtargnąć w najbardziej intymną część naszego życia. Nie mija tydzień od Święta Zmarłych, a miejsce zniczy zajmują światełka choinkowe. I to niemal wszędzie: na ulicach, w sklepach, w ośrodkach zdrowia. Można by mnożyć przykłady. Panie kasjerki we wszelkich „samoobsługowych” na rozkaz swego przełożonego przebierają się w czapki Mikołaja. Sam zainteresowany, w tym czasie, zamiast cierpliwie czekać do 6 grudnia robi się niebieski, popija znany napój gazowany i afiszuje się z pannami śnieżynkami w drogim cabrio. Grupa dziennikarzy prasowych i telewizyjnych rozpoczęła już otwartą walkę w celu uratowania wizerunku św. Mikołaja – biskupa katolickiego, bezinteresownie pomagającego biednym.

Święty Beckham

W jednym z angielskich muzeów figur woskowych udostępniono zwiedzającym szopkę bożonarodzeniową, w której św. Józefem stała się postać... Davida Beckhama, Maryją była oczywiście jego małżonka, natomiast dzieciątkiem Jezus sklepowa lalka. Oprócz tego nie zabrakło tam G.W. Busha wśród Trzech Króli, a nad całym zgromadzeniem czuwała anielska Kylie Minogue.

Podnosimy poziom

Aby przekonać się czy problem komercjalizacji Bożego Narodzenia istnieje również w naszej szkole, przeprowadziłem miniankię z jednym tylko pytaniem, lecz o wielkiej wadze: „Co najbardziej kojarzy Ci się ze Świętami Bożego Narodzenia?” Sondzie podałem grupę liczącą sobie 50 osób, różnej płci i o różnych poglądach. Jej wyniki przedstawiają się następująco:

48% ankietowanych mówiąc o Bożym Narodzeniu ma na myśli rodzinną Wigilię, choinkę i wspólne kolędowanie.
26% ceni sobie wolne od szkoły.
14% przeżywa ten czas duchowo umacniając więź z Bogiem podczas uroczystości kościelnych.
6% kojarzą się one z zakupowym szaleństwem
Pozostałe 6% odpowiedziało: „nie mam pomysłu.”

Biorąc pod uwagę powyższe dane widać, że uczniowie ZS nr1 „podnoszą poziom”, bowiem prawie połowa spośród badanych zadeklarowała się, że najbardziej zależy im na chwilach poświęconych bliskim natomiast co siódma osoba pamięta najbardziej modlitwę i rozwój duchowy.

„Jeszcze Polska nie zginęła”

Nietrudno zauważyć, że takowa sytuacja wynika z globalizacji mającej (jak wszystko) swe dobre i złe strony. Zarobić da się na wszystkim, szczególnie na Nas. Można jednak temu stawić opór i choćby opóźnić ten proces nie dając się wciągnąć w wir pięknych reklam i nastrojowych melodii.

Nikt nie chciałby chyba, aby w przyszłości jego dzieciom tak niezwykle okres kojarzył się z wyczekiwaniem nie na pierwszą gwiazdkę, lecz w kilkusetosobowej kolejce w sklepie.

-Sabala-

Zagadka Solaris

„Byłem tyranem. Norbert Wiener zaczął swoją autobiografię od słów byłem cudownym dzieckiem; ja mógłbym tylko: byłem potworem. A więc potworem, z pewną przesadą może; ale to, że terroryzowałem otoczenie, zwłaszcza jako zupełny malec, jest prawdą.” Tak opisuje siebie, gdy był dzieckiem Stanisław Lem, co wskazuje na to, że już od najmłodszych lat Lem nie zaliczał się do kategorii przeciętnego człowieka. A o tym, że właśnie nie jest osobą przeciętną świadczy jego najsłynniejsza książka „Solaris”, którą nie tak dawno temu została przeniesiona na srebrny ekran, niestety w bardzo splotonej wersji. Dlatego przed obejrzeniem filmu zalecam najpierw przeczytać książkę.

Akcja „Solaris” rozgrywa się w przyszłości, na planecie od której pochodzi nazwa książki. To co sprawia, że planeta Solaris jest szczególna jest to, iż pokryta jest ona nieskończonym oceanem plazmy, która wydaje się żyć własnym rytmem. Dlatego grupa naukowców znajdujących się w bazie badawczej próbuje rozszyfrować zagadkę tajemniczego globu. Wprawdzie brzmi to jak dość oklepana formuła, często wykorzystywana w powieściach science – fiction, jednak Lem ma jeszcze jednego asa w rękawie. Wykorzystuje go wtedy gdy główny bohater książki Kris Kelvin, naukowiec, który przybywa by wspomóc misję badawczą Solaris, odkrywa, że w bazie dzieją się niesamowite rzeczy. Okazuje się, że Kelvina nawiedza jego dawno zmarła żona, a każdy z naukowców posiada jakiegoś „kompana”. Co gorsza te „duchy”

wydają się żyć własnym życiem, można je dotknąć, porozmawiać z nimi, a one same wydają się w pełni świadome swojego istnienia. Czy ma to jakiś związek z plazmowym oceanem? Resztę zostawię wam, bo nie chcę zdradzać tak doskonale zbudowanej fabuły. Powieść zawiera w sobie wiele wątków, a każdy z nich jest wciągający. Stanisław Lem posiada bardzo dokładny, naukowy styl, za pomocą którego wyczerpująco i precyzyjnie przedstawia

rzeczywistość w swojej powieści. Jest to bardzo dobrym rozwiązaniem dla czytelnika, gdyż w czasie czytania doznaje uczucia sytości, co nie znaczy, że książkę czyta się szybko. Lem w całej swojej skrupulatności często zajmuje dużo miejsca na opisywanie rzeczy niezwiązanych bezpośrednio z głównymi wątkami książki. Takie rzeczy dodają pewnego smaczku książce jednak mogą znudzić i zniechęcić czytelnika, który nie wciągnął się dostatecznie w fabułę. W

„Solaris” nie ma dużo scen akcji, tak częstych w typowych utworach science – fiction, a mimo to książka jest bardzo ciekawa. Powieść zgrabnie łączy sobie elementy fantastyczne, zawierająca pobudzające wyobraźnię opisy z książką poruszającą tematy związane z życiem, takie jak miłość, sens istnienia czy śmierć. Dlatego

warto po nią sięgnąć, bo to Lem w najlepszym wydaniu.

N.S.U.



przed "Upadkiem"

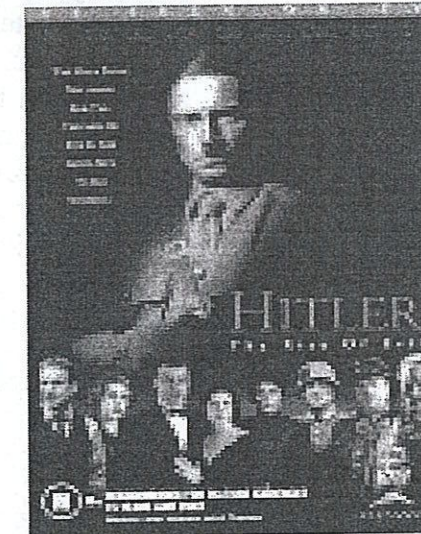
„The Rise of Evil” jest to film, który w kapitalny sposób przedstawia historię genialnego umysłu, jakim niewątpliwie był Adolf Hitler. Jego geniusz przejawiał się i rozwijał przez całe życie. Od najmłodszych lat stawał się coraz większym degeneratem, snując plany wybicia ludności semickiej. Znajdując swe powołanie w polityce zaczyna wspinać się po szczeblach sławy, zaskakując wielu ludzi. Przeciaga na swoją stronę socjalistów Ernsta i Helene Hanfstaengl, a także reportera Fritza Gerlicha, który jednak nie daje się do końca „zahipnotyzować” manipulacyjnym działaniom furera. Mimo napotkanych przeciwności Hitler brnie do celu. Swoimi psychologicznymi zagrywkami słownymi „przejmuje kontrolę” nad ludzkimi umysłami. Nikt nie jest w stanie go powstrzymać, a on sam nie cofnie się przed niczym. Nawet jeśli konsekwencją jego czynów miała być wojna.

Film dzieli się na dwie części. Jest historyczną genezą drogi Hitlera do przejęcia władzy w Niemczech. Widać

tutaj mistrzowską perfekcję kina amerykańskiego, która sprawia, że oglądając ten film człowiek czuje jakby sam osobiście przeżywał wydarzenia związane z osobą Hitlera, które odbiły się echem na całym świecie i na stałe zapisały w karty historii jako jedne z najważniejszych.

Robert Carlyle, który wcielił się w rolę Adolfa Hitlera, największego nazistowskiego przywódcy odwalił kawał dobrej roboty. Odzwierciedlił postać wodza III Rzeszy w sposób tak skrupulatny, zwracając uwagę na najdrobniejsze nawet detale, że jestem pewien, że gdyby zobaczył to sam Hitler, to nie wierzyłby własnym oczom. Moim zdaniem w stu procentach aktor ten zasługuje na Oscara.

Wspaniałe efekty specjalne, doskonale dobrana obsada, fantastyczna kinowa wizja. Jeśli ktoś myśli, że o Adolfie Hitlerze wie wszystko, to polecam oglądnięcie tego filmu. Z pewnością będziecie mile zaskoczeni..



Produkcja: USA
Gatunek: Wojenny/Dramat
Reżyseria: Christian Duguay
Scenariusz: John Pielmeier, G. Ross Parker
Czas trwania: 179 min.

Obsada:
Robert Carlyle Adolf Hitler
Stockard Channing Klara Hitler
Jena Malone Geli Raubal
Julianna Margulies Helene Hanfstaengl
Matthew Modine Fritz Gerlich

Christian Duguay

Jeden z najzdolniejszych kanadyjskich reżyserów filmowych, którego żoną jest polska aktorka Liliana Komorowska. Twórca takich filmów jak: "Art of War" "The Assignment" czy "Joan of Arc" mini serial telewizyjny. The Rise of Evil to jego najnowsze dzieło z 2003 roku.



Przyg.: Gabriel

Twarda Skala



Kolejna dekada w historii ludzkości przeminęła i to z wielkim hukiem, głównie za sprawą tego co działo się w USA. Protesty przeciwko wojnie w Wietnamie wywołane przez młodych ludzi, manifestujących swoje idee pokoju i zjednoczenia. Aby podkreślić swoje poglądy z pomocą przyszła im muzyka rockowa, która stawiała się coraz głośniejsza tak jak sami protestujący. Festiwal Woodstock tylko potwierdził znaczenie muzyki jako nośnika buntu pokolenia dzieci kwiatów...

W USA ostrzejsza odmiana rocka dostrzegalna była głównie w Detroit, z której wywodzą się The Stooges oraz MC5, grający prostą, energetyczną muzykę. Szczególnie ta druga grupa silnie związała się z działalnością polityczną (założyli nawet partie polityczną). Mimo to sukcesy grup z Detroit zostały przyćmione przez pewną brytyjską grupę, która w 1969 roku swoim debiutem wywołała burzę w swojej ojczyźnie. Chodzi tu o zespół Led Zeppelin, który wraz z wydaniem dwóch albumów w ciągu jednego roku został mega gwiazdą muzyczną. Ich podkreślony do granic możliwości blues oraz energetyczne występy otworzyły nowy dział w historii rock 'n' rolla. Niestety w ich tekstach nie widać było zainteresowania ważnymi problemami, a ich ekscesy w czasie trwania tras koncertowych przyczyniły się do tego, iż plotkowanie o gwiazdach stało się modne. W ślad za Led Zeppelin podążyła inna brytyjska grupa, która wydała swoją debiutancką płytę w 1968, jednak zabłysnęła w 1970 korzystając z fali wywołanej przez Led Zeppelin. Był to zespół Deep Purple, a płytą, która okazała się kamieniem milowym była „In Rock”. Surowe gitarowe granie połączone z melodiami inspirowanej muzyką klasyczną granej na klawiszach oraz surowa energia okazały się receptą na sukces zespołu, który potwierdził to na następnej płycie hitem „Smoke On The Water”. Dziennikarze zauważyli, że powstaje nowa

odmiana rocka, którą ochrzczili hard rockiem. Zaczęło się pojawiać coraz więcej zespołów, między innymi, Budgie czy Uriah Heep. Kolejny zespół, który wypłynął na hardrockowej fali był Black Sabbath. Ich debiutancki album wydany w 1970 roku wywołał spore zamieszanie na rynku muzycznym, prezentując bardzo mroczną muzykę, i taki sam przekaz tekstowy, inspirowany horrorami. Już pierwszy utwór na płycie zdradzał, jaki charakter ma muzyka Black Sabbath. Jednak zespół w przyszłości będzie posądzany o czczenie diabła w swoich utworach, ale czego się nie robi dla sztuki. Muzyka Black Sabbath, choć zakorzeniona w bluesie brzmiała bardzo upiornie i ciężko, głównie za sprawą nisko nastrojonych gitar i głosu wokalisty Ozzy'ego Osbourne'a. Wszystko to sprawiło, że machina rock 'n' roll ewoluowała dalej, w co raz cięższe rejony. W USA tymczasem dominował glam rock, charakteryzujący się przede wszystkim upodobaniem wykonawców w wykorzystywaniu makijażu i damskich sukienek. Glam rock stawiał na pierwszym miejscu przebojowość i wyszukany image sceniczny. W tej dziedzinie wiedli prym Alice Cooper i David Bowie. Kolejnym zespołem, któremu udało się sprawnie połączyć elementy glam rockowej stylistyki i czystej energii był Queen. Powstały w 1973 roku zespół zdecydowanie pisał się w górę aż do wydania przełomowych albumów „A Night At The Opera” oraz „A Day At The Races”, dzięki którym zdobyli ogromną popularność i niestety zaczęli skłaniać się bardziej w stronę muzyki pop. Jednak muzyka rockowa parła naprzód i coraz więcej młodych ludzi dzięki takim zespołom jak Led Zeppelin, czy Black Sabbath sięgała po gitarę. Szerzej o tym w następnej odsłonie historii rock 'n' rolla.

N.S.U.

Głowa do góry

Krynica (560-620 m n.p.m.) to jedno z największych i najsłynniejszych uzdrowisk w Polsce. Oddalone jest o około 59 km od Nowego Sącza. Położone w dolinie potoku Krynica oraz jego dopływów – Słotwinki, Palenicy i Czarnego Potoku.

„Perła Uzdrowisk” posiada klimat o swoistych właściwościach dzięki położeniu geograficznemu i ukształtowaniu powierzchni terenu.

Pod nazwą Krzemycza istniała już przed 1547 r. Nazwa miasta oznacza źródła, co świadczy o tym, że występujące tu wody mineralne znane były już od dawien dawna.

Rozwój Krynicy przypada na koniec XIX w. gdyż wówczas powstały Stare Łazienki Mineralne, Stare Łazienki Borowinowe, Stary Dom Zdrojowy oraz wiele pensjonatów.

Dla Krynicy niezapomniane zawsze będą takie osoby jak: prof. Józef Dietl, dr Michał Zieleniewski i inż. Leon Nowotarski.

Wody mineralne z Krynicy Zdrój to głównie wody ze źródeł: Słotwinka, Zdrój Główny, Jan, Józef, Tadeusz, Zuber. Zalecane są w leczeniu chorób układu trawienia, krążenia, oddechowego, cukrzycy i wielu innych.

Z tego miasta, położonego w części Beskidu Sądeckiego pochodzi Epifaniusz Drowniak. Dziś znany jako Nikifor (1885-1968) – jeden z najwybitniejszych malarzy prymitywistów w Europie. Spotykali się tu tacy artyści jak: Hoffmanowa, Modrzejewska, Asnyk, Boy-Zeleński,



Nikifor fot. archiwum własne

Fredro, Grottger, Konopnicka, Kraszewski, Matejko, Reymont, Sienkiewicz, Tuwim, Wyspiański, Zapolska i inni.

Do częstych wizyt Jana Kiepury nawiązują organizowane tu, co roku festiwale „Arie i pieśni”.

W Krynicy Zdrój zabytków jest co nie miara, choćby zespół XIX wiecznej drewnianej zabudowy uzdrowskiej,

murowana cerkiew z lat 1872-1875, dawna cerkiew na Słotwinach p.w. Opieki NMP, pijalnia Słotwinka, z 1806r., Muzeum Regionalne oraz Muzeum Nikifora.

Niewielkie miasto o tak niezwyklej historii. Od zawsze, po dziś dzień, chętnie odwiedzane przez znane osoby. Przyciąga swą magią i urokiem. Zimą staje się centrum narciarskim z głównymi wyciągami na Jaworzynie Krynickiej (gondola). Oprócz tego jest tu tor saneczkowy (Góra Parkowa), sztuczne lodowisko, deptak, parki, kino, basen. Żyć nie umierać!

Pozostaje mi tylko zaprosić każdego z Was do wizyty w tym cudownym miejscu.

Korzystając z okazji, chcę prosić wszystkich, którzy będą spędzać świąteczny czas w górach o szczególną rozwagę i baczenie na wszelkie oznakowania grupy GOPR i TOPR. Góry są po człowieku najpiękniejszym dziełem Stwórcy i nigdy Nas nie zawiodą jeśli będziemy je szanować i doceniać. Nie zapomnijcie także o nowym rozporządzeniu TPN-u oraz TOPR-u, mianowicie, że Tatry są „otwarte” już cały rok i wchodzimy na ich teren na własną odpowiedzialność (zagrożenia lawinowe)!

Sabala.

BOSK-ROCK

Przewodnik po schroniskach cz.2 - Jaworzyna Krynicka

Schronisko PTTK na Jaworzynie Krynickiej ma 33 miejsca noclegowe. Położone w Beskidzie Sądeckim, w pobliżu szczytu Jaworzyny Krynickiej, na wysokości 1100 m n.p.m.

- Numer telefonu: (018)471-54-09; Fax: (018) 471-21-71
- Ilość pokoi: 11
- Dostępne są:

- ✓ pokoje dwuosobowe i wieloosobowe
- ✓ TV Sat
- ✓ bufet
- ✓ sauna
- ✓ łazienki ogólne



Schronisko na Jaworzynie Krynickiej

➤ Koleje liniowe i wyciągi narciarskie:

- ✓ kolej liniowa gondolowa z d. Czarne Potoku na Jaworzynę Krynicką: dł. – 2211m, różnica poziomów 465m
- ✓ obok schroniska wyciąg orczykowy o dł. 300m i wyciąg talerzykowy o dł. 597m i różnicy poziomów 158m

➤ Trasy zjazdowe i szlaki narciarskie:

- ✓ obok wyciągów
- ✓ Jaworzyna K. – Runek – Bacówka PTTK nad Wierchomlą – Pusta Wielka – Żegiestów (znaki niebieskie): 25km, różnica poziomów 780m
- ✓ Runek – Łabowska Hala (czerwone): 7km, różnica poziomów 200 m
- ✓ Jaworzyna K. – Szczawnic – Muszyna (zielone): 7km, różnica poziomów 640m
- ✓ Jaworzyna K. – d. Czarne Potoku (czerwone): 3,8 km, różnica poziomów 470m

➤ Dojazd i Dojście:

- ✓ Z Krynicy autobusem do Czarne Potoku, skąd dojście do dolnej stacji kolei gondolowej i wyjazd na Jaworzynę K., a następnie krótkie zejście do schroniska.

Opracował: Sabala

Rosyjski szynel.

Już drugi raz byłem świadkiem wizyty Grupy Rafała Kmity z Krakowa w Nowym Sączu. Mój pierwszy kontakt z ich aktorstwem miał miejsce kilka lat temu. W ówczesnym DKK (obecnie MOK) wystawili świetną sztukę pt. "Ca-sting". Spektakl mam w pamięci do dziś, ale by odświeżyć sobie znajomość twarzy poszczególnych aktorów wybrałem się na sztukę pt. "Wszyscyśmy z jednego szynela", którą aktorzy Kmity zagrali w ramach „Wieczorów małopolskich” odbywających się w Małopolskim Centrum Kultury „Sokół”.



Sztuka owa tylko potwierdziła moją wcześniejszą opinię na temat niekonwencjonalności i niepowtarzalności teatralnej grupy z Krakowa. „Wszyscyśmy z jednego szynela” to nie zwykły spektakl. To rozmowa aktorów z publicznością, którą szanują. To dawka śmiechu, ale także refleksji. I choć Grupa Rafała Kmity specjalizuje się sztuce kabaretowej to spektakl, z którym przyjechali do Nowego Sącza w ramach „Wieczorów małopolskich” na pewno kabaretem nie był. Po pierwsze, dlatego, że to sztuka ambitna, po drugie zaś kunszt aktorów jest na tyle wysoki, iż nazwanie ich „kabareciarzami” było by po prostu nietaktem.

Tytułowy szynel to nic innego jak płaszcz, który w powiększonych rozmiarach ozdabia scenografie. Bohaterowie sztuki żyją w XIX wiecznej Rosji, która w spektaklu Kmity ukazana jest w sposób satyryczny a nierzadko sarkastyczny. Z dawką czarnego humoru i wesołej muzyki. Z ironią i obłudą. Obraz Rosji jest uogólniony, częściowo wyimaginowany i stereotypowy. Ale dlaczego ma być inny skoro właśnie w takiej formie jest najzabawniejszy?

Zevaya

Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy

9 stycznia 2005 roku odbędzie się kolejny, XIII finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej pomocy. Także Nowy Sącz będzie uczestniczył w tym wydarzeniu. Sztab orkiestry, na terenie Nowego Sącza, znajduje się w Miejskim Ośrodku Kultury. Główną atrakcją styczniowej zbiórki pieniędzy będzie „Wielkie granie.” Początek koncertu, który ma odbyć się w na płycie rynku jest zaplanowany na godzinę 15:00. Gwiazdą ma być Szymon Wydra. Zbiórkę pieniędzy będą wspierać wolontariusze także z naszej szkoły.



Internet

Polecamy wszystkim nowo powstały serwis młodzieżowy.

www.inicjatywy.planty.pl

Serwis zawiera informacje z regionu Sądecczyzny. Ponadto jest świetnym miejscem dla osób, które chcą publikować swoją twórczość. Niezależnie można tam umieścić swój tekst, który jest komentowany przez internatów. Strona zawiera także bardzo rozbudowany dział rozrywki. Możecie też tutaj zamieszczać swoje ogłoszenia.

Co w kinie?

Polecamy „Ekspres Polarny”. Bo choć jest to film animowany, jednak powstały przy pomocy najnowszych technologii. Ruchy i głos Toma Hanksa wcielają się w kilka ról. Ekspersi kinowi, przewidują, że ulepszone technologie oparte na tej, którą wykorzystano w „Ekspreście Polarnym” mogą w przyszłości zastąpić prawdziwych aktorów. I choćby, dlatego warto zobaczyć ten film. W Kinie Sokół grany jest od 17 grudnia. Ostatni spektakl zaplanowano na 30 grudnia.

Kraj piwem płynący.

Czechy to nie uboga europejska prowincja, zachęcająca turystów spokojem, czy zabytkami. Choć tych ostatnich jest wiele, bo Czech nie zniszczyła wojna. Warto tu przyjechać choćby po to, aby zjeść typowy czeski obiad i zapijać piwem knedelki lub smažený ser.

Praga jest piękna i magiczna. Jak każda stolica prezentuje tylko część prawdy o kraju. A Czechy to przecież tysiące urokliwych miasteczek z małymi rynekczkami krętymi rzekami. Póki co tylko nie liczni doceniają Czechy, są to głównie Niemcy.

Na południu Czeski Krumlov- miasteczko, które powstało na wzgórzu łagodnie oplecionym przez rzekę. Można się zgubić w plątaniu uliczek. Wszystko małe, kameralne, wręcz nierealne, jak landrynkowo różowa wieża zamku, wokół której chodzą niedźwiedzie. Pięknym miastem jest też Mikulov. Jest to miejsce

malownicze ze śladami wspólnego świata Żydów, Niemców i Czechów, który zniknął już bezpowrotnie. Piękne są też uzdrowiska: Karolowe

Wary i Mariańskie Łaźnie. Przed laty do Karlsbadu i Marienbadu jeździła cała europejska arystokracja.

Czechy jednak kojarzone są przede wszystkim z Pragą. Miasto, które nie ucierpiało w czasie wojny, pełne jest wysokiej klasy zabytków, poczynając od pamiątek ze średniowiecza. Po upadku komunizmu miasto ożyło. Ciągną doń inwestorzy i turyści z całego świata. Praga często jest wybierana na miejsce kongresów, reżyserzy umieszczają tam akcje swoich filmów, a muzyczne gwiazdy

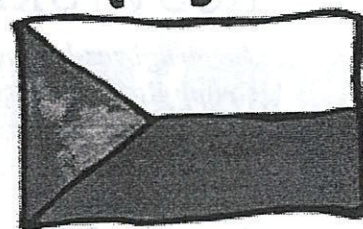
kręcą teledyski. W Pradze znajduje się zamek na Hradczanach, katedra świętego Wita- zabytki podziwiane przez wszystkich.

Kraj piwem płynący to stereotypowy obraz Czech. Ten kraj to znacznie więcej niż piwo, ale to pierwsze skojarzenie jest usprawiedliwione, czeskie piwo to bowiem najwyższy światowy poziom. Piwo jest tu napojem podstawowym. Piją je nawet dzieci (podobno śpią spokojnie). Ponadto napój ten zamiast antybiotyków polecają lekarze. W kraju nad Wełtawą pić piwo to nie znaczy się upijać. Czesi po prostu pić umieją, a poza tym preferują "desitkę", czyli lekkie piwo o zawartości 10 proc. ekstraktu. Koło południa, czyli w porze czeskiego obiadu, gospody zapewniają się ludźmi. Przychodzą wszyscy: pracownicy, matki z dziećmi, ludzie kultury a nawet politycy. Podobne zjawisko można

zaobserwować w porze powrotów z pracy, po południu. Czesi są narodem, który ze spokojem wita wszystkie, nawet najbardziej zaskakujące niespodzianki. Gdy weszli do Unii nic się nie zmieniło. Piwo nadal jest znakomite a Praga

dalej ma bajeczną urodę. Można też wzmocnić się nowym miejscowym specjałem, czyli rumem, który Czesi nie dawno odkryli z swej tradycji. Jak wiadomo powszechnie rum to alkohol z trzciny cukrowej, a Czesi swoją wersję robią z ziemniaków. Prawa do produkcji udało się ochronić i tym samym Czesi mają kolejną rzecz, która niby jest zwykłą, a jednak nie do końca. Mają swój nowy, mały skarb.

Czacha



CALL OF DUTY: UNITED OFFENSIVE

Pierwsza część gry początkowo miała uczyć nas podstaw i żołnierskich zachowań w obozie szkoleniowym.



Autorzy dodatku doszli do słusznego wniosku, że jest to zbędne, choć kilka nowych rozwiązań znalazło się w tutaj (np. sprint), to nie na tyle by usprawiedliwiać szkółkę. I

dzięki temu zostajemy od razu rzućni na głęboką wodę. United Offensive to już od pierwszej misji wariackie tempo, napięcie i adrenalina wszechobecna. W niektórych momentach owo napięcie nieco słabnie, ale są chwile „ciszy przed burzą”, krótkie i dające jeden czy dwa oddechy wytchnienia. Tutaj nie ma czasu na nudę, na zatrzymanie się i przemyślenia, na czajenie się za węglem. Sprytnie pomyślany respawn przeciwników zmusza nas do ciągłego parcia naprzód, nie da się wykosić ich z bezpiecznej odległości bez wkroczenia w największy ogień bitwy. Nie jesteśmy oficerem i nie prowadzimy oddziału, ale jesteśmy zawsze na szpicy, od naszego ruchu zależy popchnięcie akcji do przodu.

Trzy kolejne ciągi misji znów pozwalają nam wcielić się w żołnierzy amerykańskich, brytyjskich i radzieckich, w takiej właśnie a nie innej kolejności. Walki w zimowej scenerii Ardenów i belgijskich miasteczek, komandoskie akcje na Sycylii, bitwa na Łuku Kurskim i mordercze walki o Charków – to na nas czeka. Misje są tu bardziej „zbite” tematycznie, przynajmniej jeżeli chodzi o kampanię amerykańską i radziecką, które traktują w walkach rozgrywających się na przestrzeni tygodnia, lub dwóch może, o jednej dużej bitwie w zasadzie. Tylko scenariusz brytyjski jest bardziej „rozrzucony” i dwie jego części oddzielone są trzyletnim interwałem czasowym – co jednak jest jak najbardziej sensowne.

Łukasz R.

Więcej pomarańczy

Przy okazji „pomarańczowej rewolucji” a wcześniej wizyty Aleksandra Kwaśniewskiego w Moskwie, wiele mówiło się o wolnych mediach. Wolnych mediach, które na Ukrainie przecież dopiero raczkują a w Rosji realnie rzecz biorąc nie istnieją. Polska od lat chlubi się tym, że wolność prasy a co za tym idzie słowa jest u nas na porządku dziennym. Pisanie o osobach publicznych to przecież praktyka popularna a co najważniejsze zgodna z prawem.

Wstępnie iście polityczny, ale o polityce nie chcę tutaj pisać. Co innego zaprzęta moja głowę.

Od początku istnienia (a wydajemy przecież dopiero czwarty numer) „Makulatura” budzi szereg kontrowersji, choć moim zdaniem w większości nieuzasadnionych.

Najwięcej niesnasek wywołuje rubryka „Świadectwo dla Belfra”. Nie mam zamiaru tutaj z niczego tłumaczyć naszej redakcji, bo świadczyłoby to o braku profesjonalizmu. Ale warto zwrócić uwagę na kilka istotnych szczegółów.

1. Nauczyciel to osoba publiczna. (w środowisku szkolnym rzecz jasna)
2. „Świadectwo dla Belfra” to tylko i wyłącznie forma zabawy, bez podtekstów i aluzji.
3. Ponadto to świetna pamiątka dla nauczyciela, który na swoje „Świadectwo” z przyjemnością spojrzy za kilka lat.

Argumentów „za” mógłbym wymienić więcej, ale uważam, że niektóre są tak oczywiste, iż publikacji nie potrzebują. My ze swojej strony staramy się niwelować wszystkie „przeciw”. I tak od kolejnych numerów (jeśli praktyka ta nie zostanie nam definitywnie zakazana) nauczyciela będzie oceniać większa liczba uczniów, co spowoduje większy obiektywizm. Samych zainteresowanych zaś prosić będziemy o pisemne wyrażenie zgody na to by mogli zostać poddani ocenie. *Zevaya*

HUMOR SZKOLNY



Co mówią nauczyciele z naszej szkoły?

- „Co wolno wojewodzie to nie nam przewodniczącym gminnej rady.”
- „Pani spłonie na czerwono”
- „Po jakiego grzyba?”
- „Przecież nie mówię, że uciekła – pewnie odparowała.”
- „Panno Czopidełeczko”
- „Matko Bosko”
- „Wy mieliście zajęcia z panią od seksu?”
- „Receptory bólu zaczynają działać w czerwcu, kiedy wraca się ze świadectwem do domu”
- „No to teraz będziemy rodzić”
- „Wy się lepiej nie cieszcie, bo macie jedynki”

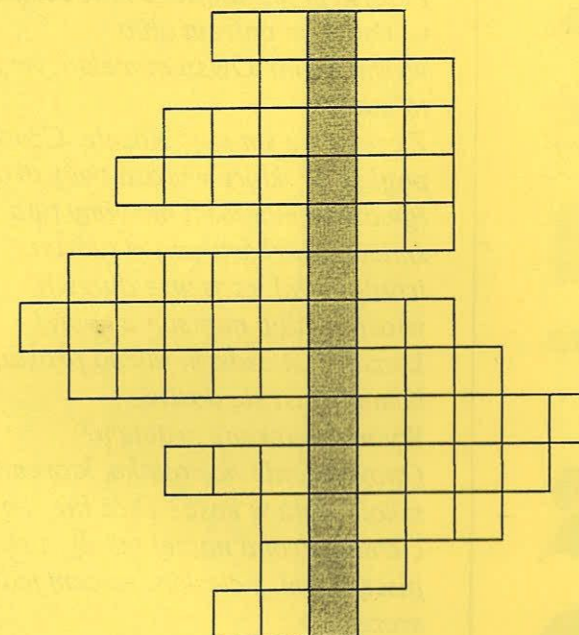
UWAGA!!!

W ramach sprostowania. W ostatnim numerze do działu „Humor” wdarł się przez przypadek dowód na to, że św. Mikołaj nie istnieje. Jest to oczywiście absolutna nieprawda. Wszystkich, których wprowadziliśmy w błąd serdecznie przepraszamy i mamy nadzieję, że więcej takich gaf nam się nie przytrafi.

Uwaga w zeszycie (uczni naszej szkoły – imię zmienione):

„Konrad ma już 3 oceny ndst. Dzisiaj pytam go a on twierdzi że nie rozumie tego przedmiotu. Pytam go więc słówek których również nie umie, a on: "Gdybym umiał słówka to Pani zapytałaby mnie zdań, których nie rozumiem". Proszę mu wytłumaczyć pewne rzeczy, bo jak na razie, to ja jego nie rozumiem”

Krzyżówka, łamigłówka.



1. Mebel do klasy
2. Angielski grosz
3. Tkanina jak stan
4. Siedziba Krzyżaków
5. Męska lub żeńska
6. Kraina 100 jezior
7. Pomarańczowa na Ukrainie
8. Stolica Bawarii
9. Pomoc naukowa ucznia
10. Pomaga w identyfikacji
11. Np. pawie
12. Miejsce pracy ławników
13. Remis na szachownicy

Z podanych liter
wykreśl nazwy
zwierząt.
Z pozostałych
otrzymasz hasło

Talon wygrały:
Kinga Kowalska i
Karolina Gondek z
klasy II f

Przygotował: Żyd

K	W	A	W	O	R	K	O	W	C	A	A
Y	K	N	B	T	R	A	P	M	A	L	R
B	O	T	A	K	R	O	W	A	Z	K	E
A	G	Y	R	K	L	I	W	A	E	R	T
L	U	L	A	R	U	K	I	F	B	O	N
I	T	O	N	N	O	K	L	A	R	K	A
G	G	P	A	P	U	G	A	R	A	O	P
A	K	A	Ń	O	Ł	S	M	Y	A	D	I
T	L	W	M	Y	S	Z	A	Ż	Z	Y	E
O	I	E	K	O	T	L	I	Ś	O	L	S
R	W	L	A	N	E	I	H	Y	K	L	I
M	A	Ł	P	A	A	S	Y	R	G	Y	T

Hasło.....

Hasła z
poprzedniego
numeru:

Krzyżówka:
Stary
Testament

Łamigłówka:
Samolot

Nagrodą w konkursie jest talon do szkolnego sklepiku o wartości 5 zł!!! Jeśli rozwiązałeś krzyżówkę oraz łamigłówkę wpisz hasła poniżej wytnij ten kupon i oddaj, któremuś z członków redakcji. Kupon przyjmowane są do 15 Stycznia. Rozwiązanie i laureaci w kolejnym numerze. Powodzenia!!!

HASŁO KRZYŻÓWKI:

HASŁO ŁAMIGŁÓWKI:.....

Imię i nazwisko:..... Klasa:.....

Od kuchni

Nie za szybko?

Dziwną rzeczą, jaka zmusiła mnie do chwili zastanowienia jest czas trwania poszczególnych semestrów w tym roku szkolnym.

Pierwszy semestr jak to bywało już w poprzednich latach zaczął się tradycyjnie na luzie. I jak się później okazało z końcem listopada i początkiem grudnia rozpoczęła się uczniowska tragedia. Mianowicie sprawdziany posypały się na nasze głowy niczym grad kamieni. Wszyscy nauczyciele jak szarańcza rozpoczęli okres pytania, kartkówek itd.

A to wszystko spowodowane jest tym, że pierwszy semestr w roku szkolnym 2004/05 kończy się praktycznie w połowie stycznia przyszłego roku.

Zapewne nauczyciele są z tego powodu tak samo nie zadowoleni jak uczniowie, ponieważ skrócony czas trwania pierwszego okresu nauki oznacza dla nich tak samo jak dla nas czas energicznej pracy i wyczerpania umysłu.

Do kogo powinniśmy więc rościć nasze pretensje, co do tej nie do końca jak mi się wydaje przemyślanej decyzji???

Czy jest to wina jednej osoby, czy może zawiódł cały system???

Kogo powinniśmy obarczyć winą za wszystkie nieprzespane noce???

Na te pytania prawdopodobnie nigdy nie poznamy odpowiedzi. Musimy się więc pogodzić z tym co przyszykował dla nas los, bo z pewnością czeka nas jeszcze wiele niespodzianek.

Gabriel

Z pierwszej piłki

Ciemna strona.

Przejszć przez korytarz i nie zostać wytkniętym palcem albo wyśmianym? Owszem niektórym się to udaje.

Z czego się śmieją? Różnie. Czasem z poglądów, które wyraża twój strój (gwoździ formalności mówimy tutaj o śmiechu sarkastycznym tudzież ironicznym), czasem z długich włosów, albo napisu na twojej koszulce. A czasem tak po prostu, bo komuś musi się dostać.

Wyimaginowany problem?

Opowiadanie nastolatka, któremu szkoła dała w kość? Otóż nie. To ciemna strona naszej szkoły. I choć piszę o tym, z ciężkim sercem jednak szczerze.

Nie chciałbym nikomu ubliżyć, ale takie zachowania są po prostu infantylne a dla wielu irytujące. Z pewną nutką optymizmu stwierdzam jednak, że choć problem istnieje znajduje się w fazie regresywnej.

Uczymy się tolerancji, idzie nam to żmudnie i powoli. Z nadzieją patrzę jednak w przyszłość i wierzę, że takie rodzaje zachowań zginą śmiercią naturalną. Dziś żyją dzięki jednostkom, ale i owe jednostki uprzykrzyć ogółowi życie potrafią.

Czasem trzeba uwierzyć, że człowiek to coś więcej niż jego wierzchnia strona. W środku zawsze kryją się cechy najbardziej wartościowe. Musimy pogodzić się z tym, że nie wszyscy są tacy jak my. Niektórym jednak ciężko to wyperswadować.

(wis)

KONTROLERSE